Nie rozumiem, czemu ludzie modlą się : "Duchu święty wylewaj się dziś" - a potem dziwią się, że nastaje dziwny czas duchowego albo życiowego paraliżu.

Wołają "wylewaj się"..... a przecież nawet w życiu człowieka widać to jasno : jak wylew, to paraliż.

A paraliż, to tylko uzdolnienie do pełnego poddania się Komuś innemu, kto nas bierze w swoje ręce.

I wtedy wszystko zaczyna się toczyć inaczej.

Podejrzewam, że w głębi serca tego pragniemy czasem najbardziej : żeby wszystko - jak po zwiastowaniu - zaczęło się od dziś toczyć inaczej, czyli... zgodnie z planem Boga.

Może nie zawsze na zewnątrz.

Ale wewnątrz - na pewno.

meroutka